Nr 50. Dnia 19 lutego. Sobota. Dnia 7 (19) lutego 1887 r.

PRENUMERATA. **Kurjer Warszawski** wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA. **Reklamy:** za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.
Ogłoszenia i prenumerat przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz.; w niedziele i święta od 10 do 1 w po.

Dziś: Konrada Wyzn.
Niedziela: Eucharjusza i Leona B.
Poniedz.: Maksymilj. B. i Eleonory.
Wtor: Kat. św. Piotra w Antjochji.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 18.
Zachód " 5 " 11.
Długość dnia godziu " 9 " 53.
Przybyło " " 2 " 15.

Wschód księżyca o godzinie 5 minut 8 r.
Zachód " " 2 " 3 w.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 1
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 11° R.

Środa: Piotra Damiana D. K.
Czwartek: Macieja Apostoła.
Piątek: Sygfryda Biskupa.
Sobota: Aleksandra B., Fortunata M.

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Czcisławy bł.; jutro Lubomiła.

Nabożeństwa: W kościele św. Anny na Krakowsk.-Przedm. o 9-ej zrana wotywa na intencję arcybractwa czci Niepokalanego Serca N. Marji Panny; w kościele św. Jacka przy ulicy Freta o 10-ej zrana wotywa na intencję braci i sióstr bractwa Rożańca św.; w kościele św. Ducha przy ulicy Freta nieszpory, rozpoczynające odpust wraz z czterdziestogodzinnem nabożeństwem ku czci św. Walentego, kapłana i męczennika.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków komitetu wystawy obrazów i przedmiotów starożytnych. (Gmach Towarzystwa dobroczynności — 5-ta po południu.)—Sesja zgromadzenia kotlarzy. (Leszno 63—6-ta wieczorem.)—Ogólne zebranie uczestników kasy zaliczkowo-wkładowej urzędników sądowych. (Sala I-go wydziału karnego sądu okręgowego—6½ wieczorem.)

Wystawy: Wystawa konkursowa dzieł sztuki. (Krak.-Przedm. 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych, (Krak.-Przedm. nr. 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski — od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Odczyty: Na dochód kasy imienia Mianowskiego odczyt profesora N. Milicera „O galwanoplastyce". (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—7-ma wieczorem.)

Zabawy: Wieczór tańcujący dla członków Towarzystwa resursy kupieckiej. (Gmach resursy—9-ta wieczorem.)— Wieczór tańcujący dla członków Towarzystwa wzajemnej pomocy subjektów handlowych i przemysłowych m. Warszawy. (Lokal Towarzystwa, Miodowa—9-ta wieczorem.)

Teatra: **Wielki: dziś „Faust" (występ pani Zofji** Friderici i panny Szawłowskiej), jutro „Gizella" i „Coppelja" (3-ci akt); — **Rozmaitości:** dziś „Preludium Szopena" i „Słomiany człowiek", jutro „My się kochamy"; — **Mały** (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Przyjaciel domu" i „Zemsta nietoperza" (3-ci akt), jutro „Gennaro". (7½ wieczorem.)

Widowiska: Przedstawienie trupy rosyjskiej: „Uriel Acosta". (Teatr Buff przy ulicy Długiej—8-ma wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Posiedzenie.

Parę dni temu podaliśmy na tem miejscu główniejsze cyfry ze sprawozdania zarządu kasy przemysłowców warszawskich.

Wczoraj odbyło się doroczne zebranie ogólne reprezentantów kasy, na którem sprawozdanie to wraz z kilkoma innemi wnioskami poddane zostało pod zatwierdzenie.

Wedle zwyczaju, po skonstatowaniu obecności wymaganej przez ustawę do prawomocności uchwał liczby reprezentantów i zaproszenie na przewodniczącego temuż zebraniu p. Ludwika Spiessa, ten ostatni ukonstytuował biuro prezydjalne, zapraszając na asesorów pp.: Edwarda Cichockiego i Ludwika Szwedego, a na sekretarza p. Aleksandra Makowieckiego.

Prezes w krótkiem przemówieniu zaznaczył smutny stan ogólny, stagnację i zastój w interesach, coraz się więcej rozwielmożniający, i wykazał jego wpływ na działalność kasy przemysłowców warszawskich, objawiający się zmniejszeniem liczby uczestników, po większej części mniej zamożnych, którzy wkładem swoim upłacali ostatnie raty zaciągniętej pożyczki, dalej zmniejszeniem obrotów i słabszemi nieco rezultatami. W końcu prezes zwrócił uwagę na zwiększenie się trudności płatniczych i w skutek tego strat poniesionych, a zatem i sum, które na pokrycie tych strat odpisać należało.

Przepisy porządkowe wywołały zarzut ze strony p. Brodzkiego, który w art. 7-ym, opiewającym, iż „w przedmiotach, nie zamieszczonych na porządku dziennym, żadne dyskusje ani zabieranie głosu miejsca mieć nie mogą"—widział zbyt wielkie ograniczenie dyskusji ogólnego zebrania.

Pomimo, iż ograniczenie to jest zwykłą formą bardzo niewinną, zgodną z duchem wszystkich ustaw, które nakazują nawet stawić się mające na zebraniu wnioski składać na ręce zarządu w pewnym oznaczonym terminie — komitet kasy przyobiecał na przyszłość żądanie mówcy uwzględnić.

Następnie, po odczytaniu raportu komisji rewizyjnej, przyjęto bez dyskusji wnioski 1-szy i 2-gi, to jest zatwierdzono sprawozdanie i bilans, jak również i rozdział zysków, wedle którego uczestnikom wypłaconą być ma dywidenda 7%.

Objaśniono tylko p. Brodzkiego, iż zamiana listów zastawnych miasta Warszawy, w których kapitał zasobowy był lokowany, na listy likwidacyjne, dokonaną została w myśl ustawy, wymagającej, aby fundusze kasy lokowane były w papierach rządowych.

Stosownie do wniosku 3-go, zatwierdzono projekt etatu na r. 1887-my, przewyższający etat z r. 1886-go o rs. 500 w skutek zwiększenia liczby pracowników, przyczem p. Brodzki żądał, aby na przyszłość projekt etatu był drukowany w sprawozdaniu, przeciw czemu komitet nie oponował.

Wniosek 4-ty żądał określenia wysokości sumy, do jakiej zarząd kasy będzie miał prawo w ciągu r. 1887-go przyjmować kapitały na lokację procentową. Zebranie, zgodnie z ustawą, przyznało to prawo do wysokości 4 razy wziętego wspólnego kapitału stowarzyszenia, jakkolwiek zarząd zaznaczył, iż nigdy zobowiązania kasy nie przekroczyły 2¾ razy wziętego owego kapitału.

Przy tym punkcie, z powodu pomyłki drukarskiej, gdyż zamiast „rok", wydrukowano „półrocze", p. Brodzki podniósł sprawę częstszego niż raz na rok zbierania się reprezentantów kasy. Mówca utrzymywał, że zebranie ogólne, odbywające się co pół roku albo co kwartał, mogłoby może radą swą i światłem zapobiedz nieraz stratom, udzielić pewniejszych wskazówek, a może i służyć do porozumienia się i bliższego zwarcia reprezentantów z zarządem.

Jako przykłady, p. Brodzki przytaczał pożyczki,

30)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

X.

Rezygnacja i zemsta.

Daleko od piasków mazowieckich i zielonej oazy w Mazurowicach, w jednej ze stacyj klimatycznych nad wybrzeżami morza Śródziemnego, zapadło postanowienie, skutkiem którego bogdanka Pawełka znalazła się niespodziewanie w trybunalskim grodzie, na pensjonacie panny Rzątackiej i stała się przedmiotem współczesnych uwielbień dwóch jego kolegów i sprzymierzeńców.

Jak wiemy, matka Heli, dotknięta piersiową chorobą, musiała szukać nie ratunku, bo tego już dla niej nie było, lecz przedłużenia życia i złagodzenia objawów choroby w krainie cytryn i pomarańcz, gdzie o śniegu i mrozie wiedzą zaledwie z tradycji, gdzie nawet styczeń i luty zieloną wiosną się uśmiecha...

Hela towarzyszyła rodzicom i z tej przyczyny w czasie wakacji nie widział jej wcale Pawełek.

Pobyt pani Pędowskiej nad morzem przeciągał się jednak zbyt długo. O sprowadzeniu jej do kraju myśleć nawet nie było można, trzeba było na zimę zostać za granicą.

Przy pańskiej stopie życia, do jakiej rodzice Heli przywykli, pociągało to za sobą wydatki szalone. Aby się nie zrujnować, potrzeba było ograniczyć budżet. Edukacja Heli wymagała przytem troskliwego i bacznego kierunku, którego ojciec nadać nie umiał, nad którym chora matka czuwać już nie mogła, a który, zdany w ręce płatnych pedagogów, ogromne za sobą pociągał koszta.

Zdecydowano się zatem odesłać jedynaczkę do kraju i oddać ją pod opiekę panny Rzątackiej, która, jako wychowawczyni dziatwy z najlepszych domów, ustaloną już sobie wyrobiła opinję.

Tym sposobem na kilka tygodni przed balem u profesorstwa Midorskich Hela przybyła do trybunalskiego grodu, a wzięta na bal w ostatni wtorek, podwójną zrobiła konkietę.

Pawełek nic nie wiedział o jej pobycie i z początku zrozumieć nawet nie mógł, jakim sposobem się to stało, że ją z pod oka rodzicielskiego i nieodstępnej opieki panny Lapaille wypuszczono.

Niezaraz jednak mógł się zacząć nad tem zastanawiać spokojnie.

Na wiadomość, którą nagle i bez przygotowania z ust kolegów usłyszał, krew mu uderzyła do głowy, zwiększyła się gorączka i chory zaczął majaczyć.

Pokrowiecki i Węgrzynek przelękli się. Jeden ostrzegł gospodynię, drugi pośpieszył po mieszkającego zaraz w sąsiedztwie doktora Tanzera, jeneralnego eskulapa szkolnej młodzieży.

Doktor przyszedł natychmiast i rzuciwszy okiem na chorego, zaczął przedewszystkiem od wyłajania jego kolegów, że mu pewno coś niezdrowego do zjedzenia przynieśli lub pozwolili napić się zimnej wody, i to spowodowało pogorszenie.

Daremnie zapierał się Adaś i dawał słowo honoru Węgrzynek. Zostali obaj sromotnie odpędzeni od łoża kolegi, a wdowa, u której mieszkał Pawełek, zapowiedziała im stanowczo, żeby się nie ważyli przychodzić więcej.

Przeciw takiej niesprawiedliwości i opartemu na niej zakazowi, ludzie w wieku dwóch wielbicieli uroczej Halszki czy Heleny, nie mogą do nikogo zanieść rekursu, muszą zgryźć upokorzenie w milczeniu i tem boleśniej odczuwają ujmę, jaką podobne traktowanie wyrządza ich młodej ambicji.

— Słuchaj, Adaś — mówił syn burmistrza, czerwieniąc się i trzęsąc z gniewu—ja temu konowałowi nie daruję... Nie będę spał spokojnie póki się nie pomszczę!... Jak on śmiał mi nie wierzyć, kiedym dawał słowo!... Przecież nie jestem smarkacz z pierwszej klasy... Adaś, kwita z przyjaźni, jeśli mi nie pomożesz do zemsty nad szwabem.

Doktor Tanzer był niemiec, od lat wielu w trybunalskim grodzie osiadły, i zwyczajem swoich rodaków, których los obdarzył drewnianemi, pozbawionemi wszelkiej elastyczności organami mowy, oraz nie giętkim bynajmniej umysłem, mówiący najfatalniej po polsku. W wyszukane lekarstwa się nie bawił, za panaceum, *antiquo more*, uważał bańki, pijawki i w razach ważniejszych puszczanie krwi, na drobniejsze przypadłości przepisywał emetyk i znienawidzone przez całą młodzież szkolną olejki, leczył jednakże dość szczęśliwie i szybko, a rekonwalescentów bez miłosierdzia wysyłał do szkoły, skoro tylko zauważył, że bez szkody dla swego zdrowia mogą wyjść z domu.

Za to i za ścisłą djagnozę wszystkich chorób udanych, na które wielu zapadało jedynie tylko dlatego, żeby przez dzień lub dni parę nie pójść do klasy, doktor Tanzer, jakkolwiek nie perła swego zawodu, ale w istocie człowiek nieszkodliwy, niecierpiany był serdecznie przez całe gimnazjum.

To też nawet łagodny Adaś nie odwodził kolegi od myśli zemsty, owszem przyrzekł mu współdzia-

w których zamiast drugiego podpisu, przyjmowaną jest hypoteka. Na pożyczkach takich, zdaniem mówcy, kasa znaczne straty poniosła, p. Juszczyk zaś mniemane straty na pożyczkach udzielanych krawcom.

Komitet, zaznaczywszy najprzód, że ani na pożyczkach, ani na krawcach kasa strat dotąd nie poniosła, i wykazawszy, że zgromadzenie reprezentantów nie może zastąpić komitetu kredytowego, na zebrania półroczne chętnie się zgodził, obiecując nawet ze swej strony, o ileby się sposobność zdarzyła, stawiać na nich kwestje do dyskusji.

Wniosek piąty, w którym zarząd żądał upoważnienia zgromadzenia ogólnego do starań drogą właściwą o wyjednanie u władzy zmian w ustawie, celem możności zeskontowania weksli w banku państwa lub innych instytucjach, przyjęty został również, wraz z poprawką p. Karola Deikego, który radził dołączyć do tego upoważnienia jeszcze i pełnomocnictwo do starań o prawo zastawiania papierów publicznych własnych, lub w kasie zastawianych.

Przy sprawie wyboru kandydatów na reprezentantów, zawiązała się znów żwawa dyskusja. Wedle ustawy, wybory te odbywają się w sposób następujący: corocznie występuje z grona reprezentantów piąta część, dla dopełnienia więc liczby odbywają się wybory przez wszystkich uczestników z listy potrójnej, którą przedstawia zebranie reprezentantów.

Zwykle do wytworzenia listy kandydatów wybierano delegację z 20-tu osób złożoną, następnie listę publikowano i na pewien czas stawiano w biurze kasy urnę wyborczą, do której każdy uczestnik przystępował wedle życzenia w ciągu tegoż czasu.

Otoż p. Brodzki pragnąłby, aby wybory te odbywały się na zebraniu ogólnem uczestników, którzy domagają się tego prawa wybierania swobodnego swojej najwyższej władzy. Uczestników tych jest około 5,000.

Sama już ta liczba, nie mówiąc o przepisach ustawy, która zebrań ogólnych uczestników nie ustanowiła, wytwarza trudność zastosowania się do tego wniosku, mającego zresztą na celu tylko pewne, nieokreślone, moralne zadowolenie. Z tego punktu wychodząc, komitet obstawał przy ustawie i zwyczajach.

Przeciął węzeł ks. Zygmunt Chełmicki, stawiając wniosek pośredni, aby urna wyborcza znajdowała się nie w biurach kasy, lecz na gruncie neutralnym, i aby na składanie głosów przeznaczono kilka godzin. W ten sposób i ustawie stanie się zadość, i zadowolenie moralne będzie, i środek porozumienia się co do wyborów zostanie osiągnięty.

Wniosek przyjęto i delegację z 20-tu członków do wygotowania listy kandydatów wybrano losem.

Wybory powołały do pełnienia obowiązków członka zawiadującego rachunkowością, dwóch członków komitetu i członków komisji rewizyjnej te same osoby, które te obowiązki dotąd pełniły.

J. Wl.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Dla ułatwienia handlującym obliczania kosztów przesyłki towarów, wydany został z polecenia petersburskiego zjazdu przedstawicieli kolei żelaznych przewodnik taryfowy p. t. „Tablica frachtowa odległości kolei żelaznych".

= Ogólne zebranie członków Towarzystwa subjektów handlowych i przemysłowych m. Warszawy odbędzie się w dniu 12-ym p. m.

= Na balu kostjumowym, który urządza hr. Walewski na rzecz nowego przytułku starców i kalek, obowiązki gospodarza przyjął także p. Świdziński, o czem w uzupełnieniu ogłoszonej listy donosimy.

= Z teatru i muzyki.

* Drugi wieczór muzyki pokojowej na dochód Instytutu muzycznego odbył się wczoraj w sali b. pałacu namiestnikowskiego z niemniejszem jak poprzednie powodzeniem.

Wykonano pełen fantazji i poetycznych piękności kwartet smyczkowy A minor Schumana, ognistą, namiętnie-dramatyczną „Sonatę" na fortepian i skrzypce (A mol) Rubinsteina, oraz „Trio" (B dur) Beethowena (fortepian, skrzypce i wiolonczella), w którem *Scherzo* i ostatnia część odzywają się wdzięcznym, prawie naiwnym, archaicznym nastrojem.

Barcewicz i Schloetzer walczyli wczoraj o lepsze werwą i fantazją interpretacji; obaj artyści szczególniej „Sonatę" Rubinsteina traktowali *con amore* i sute zbierali oklaski od zelektryzowanej publiczności.

Pp. Stiller, Mężelewski i Goebelt dobrze pilnowali całości.

= Jeszcze kasa artystów.

Według zapadłej już podobno decyzji w przedmiocie rozdziału 30,000 rs., dystrybucja ma się odbyć w stosunku do pobieranych przez artystów płac stałych.

Rzecz więc skończona i ustanie też prawdopodobnie korespondencja, którą z tego powodu jesteśmy zarzuceni.

Między innemi, wystosowano do nas co najmniej dziwny zarzut, że wyrażając zdanie nasze o słuszności rozdziału tej sumy w stosunku odwrotnym do płac, krzewimy zasady socjalistyczne i na dowód przytoczono nam różne instytucje, rozdzielające gratyfikacje w stosunku prostym do pensyj urzędników.

Szanowny korespondent nie zdaje sobie widocznie sprawy z różnicy między gratyfikacją a funduszem, o którym mowa.

Gratyfikacje rozdziela dana instytucja z *własnych* zasobów, i w takim razie nie zwraca na to uwagi, kto jest więcej potrzebującym, ale kieruje się tem, kto jej pracą swoją większą korzyść przynosi.

Inna rzecz z funduszem, przy zbieraniu którego odzywano się do publiczności w imię najpotrzebniejszych, nie w imię najzasłużeńszych lub najbardziej utalentowanych, bo ci mają wyższe uposażenie, benefisa, jubileusze i tym podobne, zarówno zaszczytne, jak korzystne przywileje.

Ale stało się—fakt powzięcia stanowczej decyzji przecina wszelką dyskusję, którą też i w piśmie naszem zamykamy.

= Szkoła konserwacji starożytności.

Zapisy do świeżo założonej szkoły konserwacji starożytności napływają nader powolnie ze względu, iż największa część kandydatek nie posiada w żądanym stopniu znajomości rysunku.

Celem zapobieżenia tej niedogodności, inicjator szkoły zwrócił się do kierującego bezpłatną szkołą rysunkową dla kobiet z prośbą o zawiadomienie zdolniejszych uczennic, iż mogą znaleźć w jego zakładzie odpowiednie pomieszczenie.

Do pożyteczniejszych warunków szkoły należy gwarancja udzielania stałego zajęcia uczennicom, kończącym całkowity kurs szkoły.

= W imieniu chcących pracować.

Do serca litościwych naszych czytelników zanosimy dzisiaj gorącą prośbę.

Do redakcji naszej zgłasza się wiele kobiet, które nie żądają jałmużny, ale pragną pracą własną utrzymywać dzieci, chorych mężów lub starych rodziców, a proszą tylko o podanie im pomocy, aby były w możności zaopatrzenia się w maszyny do szycia, albo w maszynę do robienia pończoch, albo też w fundusz potrzebny dla wyuczenia się kroju lub innego rzemiosła.

Od lat już kilku, o ile fundusze składane do naszego rozporządzenia na to pozwalają, zakupujemy maszyny do szycia i spłacamy je ratami miesięcznemi, a dodać tu winniśmy, iż właściciel składu maszyn Singera, ze względu na cel, odstępuje znaczny rabat.

Obecnie fundusze, któremi rozporządzać dano nam prawo, są zupełnie wyczerpane, a nieszczęśliwych kandydatek, pragnących pracować i nie być ciężarem społeczeństwu, jest liczba bardzo wielka.

Nie prosimy o wiele, ale niech każdy z naszych łaskawych czytelników grosz codziennie na ten cel szlachetny odłoży, a zbierze się wkrótce suma, mogąca zabezpieczyć los tylu biedakom.

Grosz, to mała codziennie ofiara, a Bóg miłosiernym miłosierdziem płaci.

= Szpital starozakonnych.

Otrzymujemy sprawozdanie z działalności szpitala starozakonnych w r. 1886-ym.

Z r. 1885-go pozostało chorych 308-iu, w tej liczbie 154 mężczyzn, w r. z. zaś przybyło osób 4,147, w tem 2,257-iu mężczyzn, razem więc leczyło się 4,455 osób.

Z tych wyzdrowiało 3,742 (2,048-iu męż.), umarło 425 (233-ch męż.), pozostało na r. b. 288 (130-tu męż.).

Pomiędzy chorymi znajdowało się 310-iu chrześcian, z których wyzdrowiało 269-iu.

Do ambulatorjum zgłosiło się w ciągu roku

łanie, tembardziej, że i jego miłość własna srodze była dotknięta niesprawiedliwością eskulapa.

Deliberacje nad doznanym afrontem i zamierzoną zemstą tak zajęły Pokrowieckiego i Węgrzynka, że rozstali się z sobą, nie mówiąc nawet więcej o Halszce i o szczególnem zwierzeniu Pawełka.

A Pawełek tymczasem zapadł dosyć ciężko i dr. Tanzer aż w głowę zachodził, co właściwie było przyczyną tej niespodziewanej choroby.

Badał go co jadł i co pił, zaprzeczeniom chorego, że nic zakazanego nie miał w ustach, nie dawał wiary, gniewał się, klął, rzucał i uparcie w żołądku szukał źródła pogorszenia, którego szukać należało gdzieindziej.

Gdyby nie hart młodego organizmu, biedny Pawełek byłby może życiem przypłacił ten upór lekarza, w końcu jednakże zwyciężyła młodość i siły powracać zaczęły.

Nudziło się biednemu chłopcu strasznie, gdyż wdowa, u której mieszkał, sparzona na gorącem, dmuchała na zimne i wykonywając z całą skrupulatnością zakaz doktora, nie dawała do niego przystępu żadnemu bezwarunkowo z kolegów.

Przyjście zupełne do zdrowia opóźniał jeszcze niepokój, jakim się dręczył Pawełek.

Zkąd Hela wzięła się w mieście? co się stać mogło w Mazurowicach, że ją wypuszczono z pod rodzicielskiego dachu? były to zagadki, które trapiły go ciągle, a których rozwiązać nie umiał.

Przypuszczał, że matka Heli umarła, ale temu domysłowi sprzeciwiał się fakt, że bogdanka jego znajdowała się na balu...

I nietylko się znajdowała. Z opowiadania Węgrzynka i Pokrowieckiego dowiedział się, że bawiła się wybornie.

Mała rzecz wreszcie, że się bawiła!... Ale Hela, jak opowiadali Ignaś i Adaś, z zadowoleniem przyjmowała ich hołdy, zdawała się ośmielać ich adoracje, była dla nich taka dobra, taka uprzejma... Wiedziała nawet o tem, że mieli od niej pamiątki i nie gniewała się o to wcale.

To było straszne!... Te okoliczności pozwalały Pawełkowi przypuszczać, że o nim zapomniała, w czem zresztą nie byłoby nic dziwnego, bo go nie widziała przeszło od roku, a w jej wieku świeże wrażenia tak łatwo zacierają dawniejsze...

Takie przypuszczenia były dla nieszczęśliwego wielbiciela uroczej Heli największą torturą i one to podobno najbardziej przeszkadzały jego powrotowi do zdrowia.

Pocieszał się nieborak jak umiał.

Przypominał sobie słowa Heli i w nich czerpał otuchę, by najgorszym przypuszczeniom nie dać przystępu.

— Mówiła mi: „nie powinieneś być zazdrosnym nigdy... nigdy" — powtarzał w myśli zapamiętane jak pacierz słowa dziewczęcia—mówiła mi: „pamiętaj raz na zawsze, gdybym kiedy powiedziała coś takiego, coby cię bolało, nie trzeba temu wierzyć nigdy... nigdy... chyba gdybyś na to zasłużył..." Czyż po tych słowach wolno mi o niej wątpić?... nie! nie!... toby było niegodnie!

Odpychał wątpliwości, ale odepchnięte wracały, i znów musiał toczyć z niemi walkę męczącą.

Za kolegami tęsknił niekiedy, bo pragnął coś o niej usłyszeć, czasami jednak rad był, że nie przychodzili, bo czuł, że nie miałby siły do dalszych zwierzeń i żałował nawet, że ich powiernikami swej serdecznej tajemnicy uczynił.

Takich męczarni, takich walk wewnętrznych nie doznawał ani Adaś, ani Węgrzynek, i gdyby prawo do wzajemności dawała większa siła uczucia, piękna Hela Pawełkowi a nie żadnemu z jego kolegów i rywali powinnaby była być wzajemną.

Nareszcie pewnego dnia, już w kwietniu, Oskrzelski po raz pierwszy wstał z łóżka.

Czuł się tak silnym, że mu się zdawało, iż lada dzień dr. Tanzer pozwoli mu wyjść.

— Kto wie... może już dziś—pomyślał.

Dzień wiosenny był śliczny, przyszło mu na myśl, że gdyby poszedł do ogrodu miejskiego, mógłby ją spotkać na przechadzce.

Myśl ta tak nim owładnęła, że zaczął się ubierać jak do wyjścia.

Wąsy mu spore podczas choroby urosły. Pokręcał je z dumą i postanawiał sobie, że przez kontrabandę pójdzie do ogrodu nieogolony.

— Czy mnie też pozna?—rozmawiał z sobą—z pewnością nie!... A jak się zbliżę i ukłonię... a! to się dopiero zadziwi!... Ani Adaś, ani Ignaś z pewnością nie poszczyciliby się takiemi wąsami.

Szarpał je i pociągał, chociaż palce ledwie miały za co pochwycić.

Wreszcie zachciało mu się przejrzeć. Nigdy tej ochoty nie miewał, ale teraz idąc na spotkanie z ukochaną trzeba się było uczesać ładnie, a do tego potrzebne bodaj na szczoteczce umieszczone małe lusterko.

Szczoteczki z lusterkiem nie miał, w eleganta nie bawił się dotychczas, a w pokoiku, który zajmował u wdowy, nie było wcale zwierciadła.

Na szczęście weszła służąca.

— Marysiu, nie masz ty lusterka?...—zapytał.

— O lo Boga! dyć mom!...

— No, to przynieś.

Przyniosła.

Spojrzał i krzyknął przerażony:

— Boże wielki! jak ja strasznie wyglądam!...

Marysine lusterko wypadło mu z ręki i na kawałki się rozbiło.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

17,251 osób, którym udzielono porad bezpłatnych 34,152 i lekarstw z apteki miejscowej 17,175.

= Do Rumunji.

W tych dniach jedna z fabryk wyrobów platerowanych wysłała znaczny zapas swych wyrobów do Bukaresztu.

Ponieważ produkta naszych fabryk w tym kierunku zyskały sobie szerszy rozgłos, projektowano więc urządzenie stałej ajentury w Rumunji

Ułatwi to wielce zbyt towarów.

= Zbyt za granicą.

Niskość naszej waluty sprawiła, że kupcy angielscy zaproponowali naszym rękodzielnikom obuwia dostawę kamaszy.

Brak kapitału obrotowego stał się przyczyną, iż tylko część obstalunku przyjęto.

= Wynalazek.

Okazywano nam model łóżka obszernego, w 1/5 naturalnej wielkości, pomysłu i wykonania p. Ludwika Ludwińskiego.

Łóżko, mające tę zaletę, że nie potrzebuje pościeli, odznacza się trwałością i lekkością, gdyż waga jego wraz z pokrowcami wynosi około 20-tu funtów, a zajmuje mało miejsca (1 metr długości, 30 cm. szerokości i 15 cm. wysokości), co w pochodach wielką ma doniosłość.

Wynalazca czyni starania o pozyskanie patentu.

= Upadłość.

Jeden z większych składów towarów galanteryjnych w okolicach Nalewek K., zawiesił wypłaty.

Pasywa mają dosięgać kilkudziesięciu tysięcy rubli.

Zaangażowanych jest wielu kupców.

Przyczyny upadłości, jak zwykle, szukać należy w ogólnej stagnacji.

= W sprawie zwierząt.

Bezlitosne obchodzenie się ze zwierzętami, a zwłaszcza z końmi, jest w Warszawie na porządku dziennym.

W dniu wczorajszym wspominaliśmy o Towarzystwie opieki nad zwierzętami, które powzięło szlachetną myśl rozszerzenia swej działalności.

Dotychczas jednak samowola woźniców panuje ogromna, a wozy naładowane cegłą lub innemi wyrobami, ciągnione przez wychudzonego konia, sprawiają bardzo przykre wrażenie.

Godne zatem uznania jest postępowanie p. F., który pewną część dnia poświęca na obserwację obchodzenia się z końmi w okolicy placu Bankowego i za najmniejsze przewinienie ze strony woźnicy przy pomocy policji pociąga winnych do surowej odpowiedzialności.

Pan F. jest jednym z ruchliwszych członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami.

Fakt ten notujemy dla tego, iż wart jest naśladowania.

= Poszukiwania sukcesorów.

W końcu zeszłego stulecia przybył z Saksonji do Warszawy Johan Traugot Reck, piwowar, i założywszy w naszem mieście browar, tu się osiedlił.

Piwowar podobno był żonaty i miał dzieci, lecz co się z niemi następnie stało, nie jest wiadomem.

Odszukano tylko akt zejścia Traugota Recka, z którego się okazuje, iż umarł on w r. 1812-ym.

Tymczasem niedawno w Saksonji zmarł Traugot Reck, synowiec Johanna, człowiek bezdzietny, który zostawił miljonowy majątek.

Miljoner nie miał żadnej bliższej rodziny, więc okazała się potrzeba szukać krewnych po Joannie Traugocie Recku, zmarłym w Warszawie.

Dotychczas spadkobiercy wcale się nie zgłosili.

= Mistyfikacja.

W dniu wczorajszym dr. K. przechodząc ulicą Marszałkowską, został zaczepiony przez jakiegoś młodzieniaszka, który go znał z widzenia, z prośbą, aby natychmiast pospieszył pod nr 110, gdzie jest chory p. ***, podobno otruty kwasem siarczanym.

Lekarz spiesznie zadosyć uczynił wezwaniu, młodzieniec zaś pobiegł dalej, tłumacząc się, że idzie do apteki, więc jeszcze dr. K. skreślił na bilecie wizytowym ołówkiem receptę w tem domniemaniu, iż to jest rzeczywiście otrucie kwasem siarczanym.

Przybywa więc pod wskazany adres, drzwi otwiera mu pani ***, a na zapytanie o chorego, odpowiada, że chyba to jakiś żart, ponieważ nikt w domu nie jest chory, mąż zaś, wróciwszy ze śniadania cokolwiek podchmielony, śpi w swoim pokoju.

Oburzony mistyfikacją lekarz opisał jaknajdokładniej powierzchowność młodzieniaszka, w którym pani *** poznała jednego z towarzyszów męża.

Dr. K. zanotował adres żartownisia i występuje przeciw niemu na drogę sądową.

= Udaremniona intryga.

Intrygi miłosne zdarzają się tak dobrze w salonie jak i w izdebce na poddaszu.

Dowodem tego podstępna gra niejakiego A. B., który się nie zawahał uknuć piekielnej intrygi przeciw rodzonemu bratu, byleby tylko zostać mężem jego narzeczonej, córki zamożnego majstra z Powiśla.

Dziewczę od paru lat było narzeczoną K. B., młodego czeladnika tapicerskiego, którego w roku zaprzeszłym wzięto do wojska.

Rekrut powędrował daleko, przeznaczono go bowiem do marynarki i wysłano do Kronsztadu.

Kochankowie poprzysięgli sobie wierność, postanawiając czekać tak długo, dopóki los im nie pozwoli się połączyć.

Tymczasem niegodziwy braciszek, zagiąwszy parol na ożenek z panną majstrówną, wymyślił piekielną intrygę.

Został on rzekomo pośrednikiem narzeczonych, umówiono się bowiem, iż marynarz będzie na jego ręce pisywał listy, a narzeczona tą samą drogą ma odpowiadać.

Pośrednik, korzystając z łatwowierności obojga, tak pokierował korespondencją, wynalazłszy spólnika w osobie dwuznacznego indywiduum, iż w brata potrafił wmówić fałszowanemi listami, że narzeczona sprzeniewierza mu się, a pannę przekonał, iż brat już się z inną ożenił.

Po takiem rozdrażnieniu obu stron dalsza korespondencja zupełnie ustała, a A. B., występując w roli pocieszyciela, z majstrówną się zaręczył.

Ślub tej pary miał się odbyć w dniu wczorajszym w kościele św. Krzyża, a intrygant miał nareszcie tryumfować, gdy nagle pojawia się onegdaj, niby *deus ex machina* K. B., który otrzymał urlop na dłuższy przeciąg czasu.

Niespodziany przyjazd B., pomieszał niegodziwemu bratu wszystkie szyki.

Naturalnie, iż intryga została wyjaśnioną, a ślub do skutku nie doszedł...

= Na trzy sposoby.

Znana jest opowieść o pewnym desperacie, który chcąc koniecznie pozbawić się życia, zażył truciznę, a następnie zarzuciwszy sobie stryczek na szyję, powiesił się na gałęzi drzewa pochylonego nad głęboką wodą, strzelając jednocześnie do siebie z pistoletu, a mimo to wszystko ocalał...

Coś podobnego zdarzyło się wczoraj z Matyldą B., zamieszkałą pod nr. 12-ym na Nowogrodzkiej.

Powziąwszy stanowczy zamiar pozbawienia się życia, które chorej, nie mogącej już w 50-ym roku zapracować kobiecie, stało się ciężarem, B. zaopatrzyła się w kwas siarczany i scyzoryk, i tak uprowidowana poszła nad Wisłę...

Tu wypiła truciznę, która jednak prawie żadnej szkody organizmowi nie wyrządziła, kwas był bowiem mocno rozcieńczony.

Następnie scyzorykiem poprzecinała sobie żyły na lewej ręce.

Krew zaczęła szybko uchodzić i B. wskoczyła do wody.

Na nieszczęście zdeterminowanej kobiety, woda od brzegu była płytka, więc ją zdołano uratować i po udzieleniu doraźnej pomocy lekarskiej, odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Znaczny upływ krwi, spowodowany przecięciem żył, wywołał wprawdzie niebezpieczeństwo, jest jednakże nadzieja, iż B. zostanie uratowaną.

= Tragiczny wypadek.

W końcu zeszłego miesiąca donosiliśmy w rubryce wypadków o zniknięciu p. M. S., który wyszedłszy z domu w godzinach popołudniowych, więcej nie wrócił i nie dał o sobie żadnej wiadomości.

Żona dokładała wszelkich starań, aby na ślad męża natrafić, lecz nic się nie dowiedziano.

Dopiero w dniu wczorajszym przyszła wieść, że M. S. we wsi Koleszówka, w wileńskiem, pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru.

Bliższe szczegóły tragicznego wypadku nie są dotąd wiadome.

Owa Koleszówka była niegdyś własnością państwa S.

Powiadają, iż znaczna przegrana w karty, i to na słowo, stała się przyczyną samobójstwa.

Wdowa natychmiast udała się do Koleszówki.

= Z tramwaju.

W dniu wczorajszym na Królewskiej Leopold Unger, wyskakując z wagonu tramwajowego, upadł i zwichnął nogę, a nadto poniósł dotkliwy szwank w boku.

Ungrowi pospieszył z pomocą jakiś jegomość, który mu dopomógł wsiąść do dorożki, lecz za tę pomoc sam sobie zapłacił, gdyż zeskamotował srebrny zegarek ze złotą dewizką.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym na Granicznej wóz roboczy, powożony przez Joska Waserkruga, przejechał i mocno pokaleczył Jadwigę Jędrzejewską, zamieszkałą pod nrem 23-im na Bednarskiej.

Waserkruga uciekającego dopędzono na Żabiej i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Nieostrożność.

W bawarji na Marjensztadzie pod nrem 33-im Wincenty Ługowski, ślusarz, oglądając rewolwer, który przed chwilą kupił, przez własną nieostrożność przestrzelił sobie na wylot dłoń lewej ręki.

Rannego, po udzieleniu doraźnej pomocy lekarskiej, odwieziono do szpitala św. Rocha.

= Z poparzenia.

W dniu wczorajszym w szpitalu starozakonych zmarł kilkoletni Antoni Weber, oparzony przed kilku dniami ukropem przez własną matkę.

Ponieważ zachodzi wątpliwość, czy smutny wypadek był wynikiem nieostrożności czy też zapalczywości matki, śledztwo sądowe zostało zarządzone.

Z sądów.

Ujma.

Losy zabójczyni stróża na Lesznie, **Emiljana Stelmaszczuka**, zdecydowane zostały w dniu wczorajszym ostatecznie przez izbę sądową.

Jak wiadomo, długi czas zabójcy znaleźć nie było można, aż wreszcie Ujma, aresztowana za pobicie stójkowego, przyznała się do spełnienia tej zbrodni.

Szczegóły sprawy podaliśmy w swoim czasie, kiedy kwestję winy Ujmy rozstrzygał sąd okręgowy. Wyrokiem pierwszej instancji Ujma skazaną została na pozbawienie wszystkich praw stanu i 15 lat ciężkich robót.

Adw. przys. Glücksberg, który stawał w tej sprawie w sądzie okręgowym, bronił oskarżonej i w izbie sądowej. Skrzętnie zebrane okoliczności z jej poprzedniego życia i zachowanie się przed i po spełnieniu zbrodni w związku z wywodami pato- i psychologicznemi, dostarczyły mu materjału do zakwestjonowania poczytalności Ujmy. Rozstrój nerwowy, niszcząca choroba i szał namiętny złożyły się na wytworzenie tego stanu, w jakim spełniła skrytobójstwo. Wobec tego obrońca wnosił uznanie niepoczytalności lub w ostatecznym razie odrzucenie zarzutu premedytacji. Izba, również jak sąd okręgowy, nie uznała za możliwe przychylić się do wywodów obrońcy i wyrok sądu okręgowego w całości zatwierdziła. *E. W.*

Za kulisami geszeftu.

Pod tym tytułem podaliśmy w listopadzie roku 1885-go (nr 317*b* i 319*a*) relację ze sprawy Abrahama Sytena, Henryka Blaufuksa, Pronera i Liebstadta, zajmujących się inkasowaniem i egzekwowaniem interesów pieniężnych, a właściwie pokątną adwokaturą.

„Interes", jaki ich na ławę oskarżonych sprowadził, sięga jeszcze r. 1882-go i przy kwalifikacji karnej nazwany został przez poszkodowanego, Juljana Iżyłowskiego, oszustwem.

Założywszy magazyn krawiecki w Warszawie, p. I., jako nie fachowiec, zmuszony był dopuścić do spółki specjalistę p. K.

W jakiś czas później zgłaszać się zaczęli do firmy wierzyciele „wspólnika specjalisty", który z dawnych jeszcze czasów miał różne u ludzi zaległości. Kiedy nareszcie rozeszła się pogłoska o wystawieniu przez K. wekslu na 950 rs. w imieniu firmy i zaaresztowaniu będącego w sklepie towaru za dług rzeczony, p. I. udał się do Henryka Blaufuksa po poradę.

Jeżeli wierzyć opowiadaniu poszkodowanego, Blaufuks miał mu doradzić, aby wystawił dwa fikcyjne weksle po 300 rs. na kupców Pronera i Liebstadta. Kombinacja dążyła do tego, aby zająć towar na rzecz fikcyjnych wierzycieli i uchronić p. I. od sekwestru ze strony wierzycieli pana K.

Jakkolwiek rzecz wydała się panu I. niepewną i trudną do przeprowadzenia w tak krótkim czasie, jakiego wymagała sprawa, Blaufuks potrafił go jednak upewnić, że sam tę rzecz załatwi i rzeczywiście w jakiś czas komornik spisał towary za dług fikcyjny Pronera i Liebstadta.

Idąc za radą Blaufuksa, pan I. nie podjął się dozoru nad rzeczami i opieka nad takowemi powierzoną została dwom z liczby oskarżonych, którzy natychmiast towary usunęli. Na bezpieczeństwo od rzeczywistej egzekucji z powodu fikcyjnych weksli, pan I. wziął od Blaufuksa i Sytena kontrrewers, a jednocześnie na usilne ich nalegania wydał im pokwitowanie ze zwrotu towarów, mając obietnicę, iż tegoż dnia je odbierze.

Tymczasem towary zostały tegoż dnia sprzedane, a wezwanie rejentalne o zwrot ich pozostało bez odpowiedzi. Pan I. wystąpił kryminalnie, skarżąc wszystkich czterech przytoczonych wyżej doradców o oszustwo na sumę około 2000 rs.

Oskarżeni bronili się tem, że dwa weksle po 300 rs. wydane zostały przez p. I. za pobrane od Pronera i Liebstadta sukno, a wymiana pokwitowań nastąpiła w skutek dobrowolnej umowy, przyczem pan I. otrzymał jeszcze 150 rs. gotówką.

W całej tej sprawie rzeczywiste stosunki pomiędzy obu stronami pozostały tajemnicą i sąd okręgowy, zmuszony brać zeznania pana I., jako poszkodowanego, z pewnem zastrzeżeniem, oskarżonych od odpowiedzialności uwolnił.

Izba sądowa, dokąd sprawa przeszła w skutek skargi apelacyjnej powoda cywilnego p. I., wyrok pierwszej instancji zatwierdziła. *E. W.*

— *Sprostowanie.* We wczorajszym dodatku porannym *Kurjera*, w artykule p. t.: „Upadek cukrownictwa", mylnie wydrukowano „z Krzemieńca Podolskiego" zamiast „z Kamieńca Podolskiego".

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Marja **Myszkowska**, przeżywszy lat 14, po długiej i ciężkiej chorobie zmarła w dniu 18-ym lutego 1887 r. Pogrążeni w smutku rodzice zapraszają krewnych i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 19 b. m., to jest w sobotę, o godzinie **11-ej i pół** zrana w kościele św. Krzyża, i pogrzeb w dniu 20-ym b. m. o godzinie **3-ej po** południu z tegoż kościoła. —599—

† Ś. p. Berta **Kirszke,** przeżywszy lat 41, zgasła w Panu dnia 18-go lutego. Wyprowadzenie zwłok zmarłej na cmentarz ewangelicko-augsburski odbędzie się w niedzielę, tj. dnia 20-go b. m. o godzinie **3-ej** m. **15** po południu z kaplicy przy ulicy Mylnej. —600—

† W dniu 21-ym lutego, to jest w poniedziałek, jako w rocznicę śmierci ś. p. Antoniego **Czerkiewicza,** odbędzie się o godzinie **10-ej** zrana żałobna wotywa w kościele św. Aleksandra, na którą pozostała żona i synowie zapraszają krewnych i znajomych. —593

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 18 go lutego. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— Wobec doniesienia z Konstantynopola o zamierzonej świeżo przez Rosję okupacji Bułgarji, zapewnia *Politische Correspondenz*, że w tutejszych wtajemniczonych kołach nic o takim zamiarze nie jest wiadomem. *(Aj. półn.)*

Wiedeń 18-go lutego *(Telegr. Ajencji półn.)* — *Politische Correspondenz* powtarza pogłoski, jakoby Rosja postanowiła wkrótce przy pomocy wojska zająć Bułgarję.

Wiedeń 18-go lutego. *(Tel. pryw. Kurj. W.)* — Podróżnik Holub przybył w rozpaczliwym stanie do Shoshong na północnej granicy Transwalji. Krajowcy napadli jego obóz, splądrowali go i wymordowali służbę.

Berlin 18-go lutego. *(Tel. pryw. Kurj. W.)* — *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, powtarzając wiadomość co do zaniechania przez cesarza Wilhelma zamiaru ogłoszenia proklamacji wyborczej do narodu, powiada: Kanclerz na zadawane w ostatnich czasach wielokrotne pytania, czy oczekiwać należy proklamacji, odpowiadał, że publikacja taka byłaby niewłaściwą w obecnej chwili. Przyszłaby na nią pora dopiero wtedy, gdyby wybory tak źle wypadły, że okazałaby się potrzeba ponownego rozwiązania parlamentu. *(Aj. półn.)*

Berlin 18-go lutego. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— Krupp wydał odezwę do swoich 20,000 urzędników i robotników, zalecając im głosowanie na zwolenników siedmiolecia.

Rzym 18 go lutego. *(Tel. pryw. Kurj. W.)* — Jenerał Gené uzbroił w Massawie wszystkich europejczyków tudzież krajowców, budzących zaufanie.

Londyn 18-go lutego. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— *Times* powiada: Jakkolwiek Francja i Niemcy stoją uzbrojone przeciwko sobie i co do ostatecznego celu uzbrojeń francuskich nie można się łudzić, to przecież zwycięztwo ks. Bismarka przy wyborach, aczkolwiek nie zażegnałoby bezwzględnie niebezpieczeństwa wojny, byłoby wróżbą pokojową. *(Aj. półn.)*

Londyn 18 go lutego. *(Telegr. Ajencji półn.)*— Izba gmin ukończyła obrady nad adresem, odpowiadającym na mowę tronową. Adres przyjęty został 283-ma głosami przeciw 70-iu.

Londyn 18-go lutego. *(Tel. pryw. Kurj. W.)* — Z Kalkuty donoszą, że niebawem wybuchnie znowu powstanie ghilzajów przeciw emirowi Afganistanu. W tych dniach już oddział ghilzajów wtargnął do doliny Thul i zabił 50-iu afgańczyków.

Petersburg 18-go lutego. *(Tel. Aj. półn.)* — Tutejsza szlachecka rada gubernjalna postanowiła poczynić odpowiednie kroki, celem wyjednania zmiany podatku od spadków, przechodzących z rodziców na dzieci.

Petersburg 18-go lutego. *(Tel. Aj. półn.* — Z decyzji komitetu ministrów, prawo wydawania bez akcyzy spirytusu do wyrobu eteru siarczanego przedłużone zostało do roku 1890-go.

Telegramy handlowe.

Berlin 18-go lutego.

Giełda wskutek zapewnień o poprawieniu się stanu zdrowia cesarza Wilhelma, nieco przyjaźniej była usposobioną. Prawdopodobnie też i zbliżanie się chwili wyborów do nowego parlamentu nie jest tu bez wpływu. Kursa podnosiły się prawie na wszystkich polach działalności giełdowej. Wartości spekulacyjne nieco lepiej. Akcje kredytowe zyskały 3 m. inne w odpowiednim stosunku. Wartości bankowe mocniej, kolejowe bez zmiany. Na polu rent obcych usposobienie dla rosyjskich o drobnostkę lepsze. Rubie również wyżej. Żyto w obu terminach o ćwierć marki wyżej notowane.

Berlin 18 go lutego *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	183 —	Akcje kredytowe .	447.—
Weksle na Warszawę	182 80	Listy zast. ser. I-ej	57 50
Wek. na Peters. krótk.	182.10	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	181 10	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	183 —	Żyto w tow. gotow.	129.25
Wschodnia poż. II em.	55 40	Żyto na jesień .	129 50

Petersburg 18-go lutego.

Weksle na Londyn	21⅝ ¾
Pożyczka premjowa I-ej emisji	241
„ „ II-ej emisji . . .	232½
Półimperjały	9.09

Różnice kursowe wynoszą 30 f. na 100 rs. w tranzakcjach kasowych i pół marki w końcomiesięcznych na korzyść rubli. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, jest to skutek wewnętrznego nastroju giełdy—na polu bowiem zewnętrznych wpływów nie zaszło nic takiego, coby uspokojenie giełd wywołać mogło—owszem, zbrojenia się trwają w dalszym ciągu, a niezadowolenie z nich objawia się. Kurs 183 m. za 100 rs. odpowiada notowaniu 54.65 rs. za 100 m. bez kosztów. Widzimy więc, że notowania wczorajsze warszawskie są cokolwiek za wysokie — jeżeli więc szacowania dążności nie zmienią, spodziewać się można dalszej zniżki kursowej. Kursa czwartkowe były: 182.70, 182.50, 444, 129, 129.25.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 15-ym lutego 1887-go roku, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Z Kostromy W. Kobanow, — z Kurska Bładziewicz, — z Moskwy Sz. Lindenszat,—z Baku Weber i S-ka,—z Moskwy Anna Ostrowska,—z Pawłowska Jastrzebowiej, — z Permi Felzenharsskalski,—z Lipna Benjamin,—z Mińska gub. Szofmanowi,—z Koła Losswicz, — z Berlina Bartmansohn. — z Pułtuska Siniarski,—ze Słonima Robert Nejman,—z Calais M-me Lipschitz,—z Grodziska hr. Skarbek, — z Brukselli Gerard,—Claceen v. S. Kräuterkraft, — z Pragi kapelmajster Borecki,—z Salzwedel Adolf Halpern,—z Mińska gub. A. Czajkowskiej,—z Kiszyniewa Bain,— z Moskwy Żokowiczowi,—z Homela Gustaw Jakubowski,—ze Stopnicy Kadison,—z Moskwy Berlinerblo, — z Sosnowic Hermanowi — z Wilna Poboriczowi,—z Lipna Moskwin,—z Arensburga Katarzyna Bykow,—z Kisziniowa Izaak Goldmann,— z Wołocziska Johann Zetzer,—z Charkowa Klajff,—z Mławy Trybel,—z Petersburga Insarskiemu,—z Remscheid Wilh. Mumberg,—z Mińska gub. Czaczkowskiej.—z Kirsanowa Mitnickiemu, —z Nyremberga Emmel,—z Suwałk Leon Gejsztor, —z Czernoostrowa Rudowskiemu.

Uwaga. Osoby, życzące sobie odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— **„KRAJU" petersburskiego** nr. 5-ty wyszedł z druku i zawiera:

Artykuł wstępny: Źródła naszej twórczości duchowej. **List otwarty do redaktora „Kraju". Korespondencje „Kraju":** z Filipopola, p. *St. Biernackiego;* z Galicji, przez *Józefa Rogosza;* z Gniezna, p. *Wiarusa.* **Z sądów.**

Sprawy bieżące: Przyczynek do kwestji rusińskiej.

Dział polityczny. Z politycznego świata. Nota kardynała Jacobiniego. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

Z tygodnia. Ziemie i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powszechna. *Doniesienia.*

Dział ekonomiczny (Przegląd. Listy ekonomiczne „Kraju": Nasze czasopisma rolnicze, p. *A. Świetlika.* Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny: rolnictwo, cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacje; finansowość). **Ogłoszenia.**

TREŚĆ „PRZEGL. LITER.":

Artykuł wstępny: Aleksander Puszkin, p. *Wł. Spasowicza.*

Pomnik, wiersz Puszkina, tłum. przez *Wiktora Gomulickiego.*

Do poety, wiersz Puszkina, tłum. przez *Wł. Sabowskiego.*

Polskie przekłady Puszkina, przez *J. Tretiaka.*

Do *,** wiersz Puszkina, w przekładzie *Wł. Sabowskiego.*

Demon, wiersz Puszkina, w przekładzie *W. Zagórskiego.*

Z pośmiertnych papierów wieszcza, p. *J. Tokarzewicza.*

Wojna, wiersz Puszkina, w przekł. *Bożydara.*

Na zgon poety, p. *Krajowca.*

Dwa źródła, wiersz Puszkina, w przekładzie *J. T. Hodiego*

Kronika naukowa, literacka i artystyczna.

Nowe książki, otrzymane w redakcji „Kraju".

Treść pism.

Bibljografja.

ODCINEK:

Poczthalter, nowela, *Al. Puszkina.*

Telefony warszawskie.

Wykaz

abonentów połączonych ze stacją centralną w ciągu bieżącego miesiąca.

540. Buchholtz Ernest. Dom komisowy, Wierzbowa 11.

330. Buchholtz Ernest, mieszkanie plac św. Aleksandra 18.

402. Borowski Leon, skład główny piwa Austadta i restauracja, Marszałkowska 114.

590. Buch Bracia (Norblin i Sp.), skład wyrobów platerowanych, Niecała 2.

217. „Gazeta rolnicza", Warecka 7.

383. Kuksz & Luedke, skład wyrobów gumowych i środków opatrunkowych, Bielańska 5.

541. „Nadieżda", agentura transportów i ubezpieczeń takowych, Bielańska 5.

344. Pawłow Aleksander, mieszkanie, Piękna 1.

571. Schmidt Bracia, kowieński skład fabryczny wyrobów żelaznych, Twarda 3.

471. Rosyjskie Towarzystwo ubezpieczeń i transportów, Świętojerska 3.

41. Towarzystwo warszawskiej fabryki stali, rada zarządzająca, hr. Berga 9.

515. Warsz. agent. stacyj miejskich dla sprzedaży biletów i ekspedycji bagaży na wszystkie drogi żelazne w hot. Europejskim.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	9 20 rano
(Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)		
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10 — rano	8 — wiecz
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztowy 3 klasy	10 8 rano	7 38 wiecz
Osobowy 3 klasy	11 33 wiecz.	4 58 rano
Nadwislańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina . .	7 15 rano	10 10 wiecz.
Pocztowy	3 25 po poł.	2 10 po poł.
Nadwislańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 475c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 7 (19 Февраля) 1887 г
Za Redaktora Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.